CZĘŚĆ XXIV. № 67. ROK 12. (1841).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA.

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe- *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 33 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{5}{17}$ WRZEŚNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{4}{16}$ *Września.*

Rezydenci w Krakowie: Austryacki P. Liehmann i Pruski P. Hartmann mianowani zostali kawalerami orderu św. Anny 2 klassy z brylantami.

— Wśród gwałtownej burzy 15 Sierpnia okręt *Marie de Bordeaux* idący z Bordeaux do Petersburga z ładunkiem wina, papieru, farb, *etc.* stanął na mieliznie pod wyspą Oesel. Towary uratowano.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 3 Września.

NOWE MINISTERSTWO:

Sir Robert Peel przedwczora miał zaszczyt przełożyć N. Królowej Jmci spis nowych ministrów, który został zatwierdzony, jak następuje:

Pierwszy lord Skarbu, (pierwszy Minister.) . . . . SIR ROBERT PEEL.
Lord Wielki Kanclerz . . . . LORD LYNDHURST.
Wódz rozpraw w izbie lordów, bez innych szczególnych obowiązków . . . . XIĄŻĘ WELLINGTON.
Prezydent Rady Tajnej. . . . LORD WHARNCLIFFE.
Strażnik tajnej pieczęci. . . . XIĄŻĘ BUCKINGHAM.
Pierwszy Lord Admiralicyi. . . HRABIA HADDINGTON.
Sekretarz Stanu do Spraw Wewnętrznych . . . . SIR J. GRAHAM.
Sekretarz Stanu do Spraw Zagranicznych . . . . HRABIA ABERDEEN.
Sekretarz Stanu do osad . . . LORD STANLEY.
Prezes Biura Handlu . . . . . HRABIA RIPON.
Prezes Biura Kontroli Indyj Wschodnich . . . . LORD ELLENBOROUGH.
Kanclerz Skarbu . . . . P. GOULBOURN.
Sekretarz Stanu do Spraw Wojennych. . . . . SIR H. HARDINGE.

Członkowie Rządu, nie mający głosu w Gabinecie.

Płatnik jeneralny sił lądowych i morskich . . . . *sir E. Knatchbull.*
Wielki Mistrz Artyleryi. . . . *sir G. Murray.*
Sekretarz Admiralicyi . . . . . *sir G. Clerk.*
Pierwszy Sekretarz Skarbu . . *sir T. Freemantle.*
Viceprezes biura handlu . , . . *P. W. E. Gladstone.*
Lord Namiestnik Irlandyi. . . . *hrabia Grey.*
Sekretarz Stanu do Spraw Irlandyi. . . . . *lord Elliot.*

Nowi ministrowie dziś mają złożyć przysięgę w Claremont, gdzie dwór dni kilka zabawi.

— Xiężna Sutherland, W. Mistrzyni Strojów, (Great Mistress of the Ward-robe) otrzymała dymissyą. Nic jeszcze niewiadomo o osobach jakie będą mianowane do dworu. To jednak pewna, że w tym razie nowy gabinet zastosuje się zupełnie do życzeń Królowej Jmci.

PARLAMENT CESARSKI. Izba Lordów. Na posiedzeniu 30 Sierpnia, Lord Melbourne wstaje i mówi: «Stało się teraz moją powinnością zapowiedzieć Waszym Zacnościom że w skutek uchwały, jaka w przeszłą sobotę zapadła w drugiej izbie, w treści zupełnie podobnej z tą, jaką sami WW. ZZ. przed kilku dniami przyjęliście, złożyłem Królowej Jmci w mojém i moich kollegów imieniu dymissyą od urzędów jakie piastujemy i że J. K. Mość raczyła przyjąć te dymissye. Teraz pełnimy nasze obowiązki tylko dopokąd następcy nasi nie zostaną mianowani.» Reszta po-

siedzenia zeszła na przyjmowaniu rozmaitych billów małej wagi.

Izba Niższa. Na posiedzeniu 28 Sierpnia, po odczytaniu zdania sprawy komisyi wyznaczonej do ułożenia adresu odpowiedzi z wiadomym dodatkiem, P. Sharman Crawford wnosi nowy dodatek zawierający żądanie rozszerzenia praw wyborowych. Ten dodatek popierany przez jenerała Johnson, P. Duncombe i doktora Bowring a zbijany przez PP. Ward i Roebuck, został odrzucony 283 głosami przeciw 39, a adress przyjęty.

Na posiedzeniu 30, lord Marcus-Hill staje u kratek i z rozkazu Królowej odczytuje następną odpowiedź od Tronu na adress izby: «Z wielką radością widzę że izba Niższa głęboko ceni ważność przedmiotów na które zwróciłam jej baczenie we względzie handlu i przychodów Skarbu, tudzież praw tyczących się handlu zboża, i że w skreśleniu drogi jaką postępować zamierza; taż izba ożywiona jest szczerą chęcią mienia na względzie dobra wszystkich klass moich paddanych. Zawsze będąc gotową korzystać z rady Mojego Parlamentu, niezwłocznie przedsięwezmę środki do złożenia nowego Rządu.»

Lord John Russell oświadcza izbie, że w skutku jej uchwały ministrowie podali dymissye Królowej, która raczyła je przyjąć. Nie wchodząc w długie objaśnienie przesilenia ministeryalnego szlachetny lord powtarza: że ich obowiązki względem Monarchini, która w nich położyła zaufanie, ich przekonanie o konieczności środków jakie doradzali, i sposób w jakim rozumieli interesa kraju, nakazywały ministrom dotrwać w walce do ostatniej chwili: «Mieliśmy wodze Rządu (mowi minister) przez mnogie lata, i nie powiem żebyśmy nie chcieli ich zatrzymać tak długo, jak długośmy mniemali używać naszej władzy na to, co nam się zdaje dobrem kraju; ale nie mniemam żeby w Anglii posiadanie władzy mogło być przyjemne ministrom jeżeli pozbawieni są możności przyprowadzenia do skutku środków, które sądzą być koniecznemi dla dobra kraju. Nie mówię tu o środkach częściowych większej lub mniejszej wagi, ale o tych miarach żywotnych i stanowczych. Pod tym względem zaczęliśmy nasz zawod pod lordem Grey od billu reformy wyborowej, a kończymy go przełożeniem środków swobody handlowej. Zaczęliśmy od wielkich i ważnych i kończymy na wielkich i ważnych miarach; w wielkich przedmiotach był nasz tryumf, cieszymy się że niemniej wielkie oznaczają nasz upadek.

«Jes: jeszcze uwaga którą mam uczynić co do lorda Grey i lorda Melbourne, jako pierwszych ministrów. Lord Grey w czasie billu reformy używa niezmiernej, prawie bezprzykładnej popularności; przeznaczeniem było lorda Melbourne, bywszy pierwszym ministrem Wilhelma IV, zostać, po wstąpieniu na tron dziś panującej Królowej, doradzcą Monarchini, która osięgła berło w epoce najwcześniejszej w jakiej konstytucya pozwala panować, było jego powinnością dawać rady i udzielać wiadomości, jakich młoda Królowa bez doświadczenia posiadać nie mogła, i te były przyjęte z całą łaskawą ufnością, właściwą naturze szczerej i szlachetnej tej Królewskiej Osoby. Teraz śmiem dodać, że ani jeden, ani drugi z tych ministrów nie nadużył swego stanowiska: ani lord Grey swej popularności, ani lord Melbourne łaski Królowej i swego względem Niej położenia. Owszem, obaj oni, dowodzili zawsze gorliwości swojej o nienaruszoność Konstytucyi i prerogatyw Korony.»

Mowca kończy na oświadczeniu że zawsze poświęcał czas swoj i wszystkie umysłowe władze na potrzeby swoich obowiązków publicznych, ażeby władzy jaka mu była poufana używać na korzyść Monarchini i kraju. Lubo ostatnia uchwała izby dotyka jego i jego kollegów w sposobie który mniema być niezasłużonym, będą oni wszakże gotowi udzielać zawsze izbie rad swoich dla zapewnienia jej miłości ludów połączonych Królestw, i dla pomyślności tego wielkiego Cesarstwa (*) i spodziewa się że na przyszłość nie zostanie żadnej niechęci między nim a osobami z któremi traktował sprawy publiczne, tak temi co były za jego zdaniem, jak i jego przeciwnikami.

Lord Stanley wynurza zdanie, które jak sądzi cała izba podziela, że szlachetny mowca ma całą słuszność za sobą i że niezależnie od sprzeczności zdań, jakie wyszły na jaw w tej wielkiej walce, nikt z przeciwników nie mógł zachować do nikogo niechęci. Wszyscy postępowali sumiennie: jak ci, co sprzyjali, tak i ci co opierali się ministrom, zaś szlachetny Lord (John Russell) mógł tylko zasłużyć na uwielbienie tak przez swoje wysokie zdolności, jak i uczciwość.» (Mowa lorda Russell, równie jak i odpowiedź niniejsza lorda Stanley, przyjęte były z największemi oklaskami, Lord Russell, udając się do izby w powozie ze swoją małżonką, witany był po drodze głośnemi okrzykami ludu.)

— Umarł znany pisarz Teodor Hook, mając lat 56.

Paryż 2 Września. Monitor zawiera następną depeszę telegraficzną konsula w Malcie do Ministra Spraw Zagranicznych:

Malta 27 Sierpnia o 2 popołudniu.

«Okręt *Great Liverpool* przybył tu wczora z Indyi z depeszami, datowanemi z Bombay 19 Lipca.

«W Chinach, po 20 Maja wszystko było na dawnej stopie. Cesarz trwa w zamiarze bronienia się do ostatka i nakazał zgromadzić liczną armiją którą ma osobiście dowodzić brat Cesarski.

«Admirał Parker i P. Pottinger wyjechali z Bombay do Chin 7 Lipca.»

— Poseł angielski lord Granville opuszcza Paryż. Sir E. Lytton Bulwer będzie sprawował interesa do przybycia nowego posła.

— Czytamy w gazetach amerykańskich wiadomość o okropnym przypadku zdarzonym ze statkiem parowym *Erie*, który wypłynąwszy z Buffalo ze 200 podrożnemi, powiększej części emigrantami szwajcarskiemi i niemiec-

(*) Cała połączona Wielka Brytannia ma tytuł Cesarstwa (Empire,) Ztąd Parlament nazywa się Cesarskim. (Imperial Parliament.)

kiemi do Chicago, we cztery godziny potém zapalił się i całkiem spłonął. 170 ludzi zginęło; resztę zabrał płynący mimo okręt *Clinton*. Ogień wszczął się od potrzeb malarskich, które malarze, będący w liczbie podróżnych, nieostrożnie ułożyli zbyt blisko od machiny parowej.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn, 4 Września. Wczora Królowa prezydowała w Claremont na Radzie Tajnej gdzie dawni ministrowie złożyli swoje pieczęci, które Królowa wręczyła nowym — Lady Normanby, równie jak xiężna Bedford, wzięła dymissyą od urzędu Damy honorowej—Wielkorządzca Kanady lord Sydenham podał się do dymissyi. Sądzą że miejsce jego zajmie lord Howard Douglas, dawny Lord Komisarz na wyspach Jońskich—W Liverpool panowała 24 Sierpnia nadzwyczajna burza; piorun uszkodził dwa nowe kościoły —2 b. m. sir Robert Peel dał swój pierwszy obiad gabinetowy.— Uważano że J. K. W. Xiążę Cambridge głosował w izbie lordów za wiadomym dodatkiem do adresu; przeciwnie J. K. W. Xiążę Sussex był na stronie ministrów i nawet na pismie protestował przeciw uchwale izby.

Paryż, 4 Września. Szczegóły odbywającego się popisu i uchwał rad municypalnych w tym przedmiocie, nie przestają napełniać gazet tutejszych. —„Gazeta jedna Lyońska donosi że w Grenoble zaszły rozruchy i że część załogi Lyońskiej została tam posłana—Eskadra dowodzona przez admirała Hugon, zawinęła 1 b. m. do Tulonu.

Haga, 31 Sierpnia. Odkrycie posągu Ruytera odbyło się 25 we Flessyndze w obecności Króla i Xięcia Oranii.

Wrocław, 27 Sierpnia. Dziś miały miejsce wybory nowego Xięcia-Biskupa Wrocławskiego. Obrany został xiądz Knauer, wielki Dziekan hrabstwa Glatz.

Konstantynopol, 18 Sierpnia. Stracony tu został temi dniami sławny Hilarion, dowodzca zbójców, którzy pustoszyli okolice góry Athos — Stsn zdrowia w Stolicy jest zaspokajający. (*Journ. de S. P. G. P. Psz. Poln.*)

METEOROLOGIA.

LIST DO WYDAWCY.

Szanowny Redaktorze.

Nie byłem tak szczęśliwym, ażebyś WPan pomieścić raczył, niektóre moje uwagi nad bezwładnością, elektrycznością i magnetyzmem . . . . całego naszego układu słonecznego (*). Dawniej ja im się poświęcam od P. Żochowskiego, i cale z innego stanowiska je uważam. Było to kommunikowane przezemnie z Połtawy w Grud. 1840 r. i nie ukazało się dotąd w Tygodniku.

Ufając gorliwości WPana o rozszerzenie nowych i pożytecznych wiadomości; i o język naszych naddziadów; z równą przyjemnością i w tej chwili, czynię powtórną odezwę. Smiem Mu mianowicie przełożyć, teraz czynione przezemnie postrzeżenia nad tak nazwanémi gwiazdami spadającemi od 29 Lipca do 2 Sierpnia r. b. Fenomen ten dzisiaj zajmuje wszystkich Naturalistów pierwszego rzędu. Chcą się przekonać, azali między tymi meteorami, nietworzą się lub się nieznajdują, nowi i trwali satellici mikroskopiczni, należący do kuli ziemskiej? . . .

Fenomena ogólne.

a.) Na gruncie Połtawy napływowym, w stepowém położeniu, ubogim w wody i lasy w ciągu dziwnego zjawiska gwiazd owych nazbyt obficie spadających; była pogoda mało się wahająca; nawet tygodniem wczesniej i poźniej. Narzędzia meteorologiczne, jako to barometr, manometr, termometr, magnetometr, nie nader były czułe na zmiany różniczkowe, w stanie mechanicznym słońca, ziemi i xiężyca. Atoli odmiany eterodynamiczne, w strumieniach elektromagnetycznych, i termofotycznych, co do ich postaci, wielkości, położenia były arcy-ciekawe, dla fizyka, astronoma i geologa razem.

Wiatr tu panował północno-zachodni N. W. którego największe natężenie przypadało w epoce największego i najmniejszego przyrostku zboczenia igły magnetycznej; a najmniejsze natężenie wiatru, około zachodu i wschodu słońca. Dzienne, było od nocnego większe. . .

dobowe	Maximum zbocz. igły mag.	w stronie N. W.	= 11°
	Minimum — — — — —	N. W.	= 10°
	Przyrostek — — —		= ∓ 0,5

—(u mnie O. znaczy Wschód. a W. zachód.)

Upały tu trwały ciągle, których maxima i minima były podobne do maximów i minimów wiatru. Toż samo prawie do maximów i minimów elektryczności należało; przy powierzchni ziemi; wyłączając od tego w części tylko, rozmaite krainy wyższe atmosfery.

dobowe	Maximum temperatury: 22° R.	około g. 2 z południa
	Minimum — — — 8° R.	około g. 2 z północy

Z porównania dwóch tablic poprzedzających wypada, że linje odmian różniczkowych elektomagnetyzmu, i termofotyzmu są jednego porządku; podobne, ale nie tożsame, co nam nie daje prawa elektryczność przyjmować za cieplik i wzajemnie.

Było tu oraz więcej czyste niż obłoczne niebo,—chmury w ogólności przybierały postaci wachlarzowe, wieńcowe i baniaste; najczęściej o kraciastych wielkich elementach, mało o włosistych, pierzastych, a drzewokształtnych wcale nie było. Ziemia była prawie ciągle sucha, popękana, pragnąca rosy i odwilżenia. Rośliny liściowe i łodygowe pożółkłe i przepalone, febry, i zapalne choroby wzrastały, którym szczególniej dzieci podlegały i młodzież.

b.) Śledząc fenomena gwiazd spadających- co do postaci, wielkości, położenia, chromatyzmu i elektrodynamizmu, odnosząc je do głównych stron świata, do słońca, xiężyca i mlecznej drogi; do obłoków w tymże czasie utworzonych, do ich elektromagnetyzmu, i elektrodymamizmu przekonałem się:

Że układ gwiazd spadających nie tylko w epoce od 29 Lipca do 2 Sierpnia ale oraz przy przesileniach i porów-

(*) To nieumieszczenie stało się nie z umysłu, ale z przeszkód czysto materyalnych. (*Wyd. Tyg.*)

naniach; przy fazach xiężycowych . . . jest rysunkiem skrytych elektrodynamicznych strumieni; na których drodze, tworzą się owe gwiazdy spadające, z gazów i innych ciał palnych dążąc do biegunów strumieniowych. Z tem prawem natury wiążą się ściśle i prawa całego eterodynamizmu, w postaciach elektryczności, magnetyzmu, cieplika, światła. . .

Rzuty drogowe gwiazd spadających są podobne do rzutów chmur etherodynamicznych; a te ostatnie do figur akustycznych PP. Chladny i Savart; jeżeli słońce i xiężyc albo się znajdują na południku jeograficznym miejsca obserwacij, albo w symetrycznem względem niego położeniu, nad ziemią lub pod ziemią. Południk magnetyczny tu nie nader wiele upływa. Tu się odkrywa oraz wielka analogja między etherodynamizmem i attrakcją wielkiego Newtona.

Resztę ważnych wniosków na poźniej sobie zostawuję, dla innych zatrudnień i słabości zdrowia. Wiele by mi stało wątku, postaci materjalnej i intellektualnej; który by się może pokazał mniej jasny i pożyteczny, bez zupełnego rozwinienia.

Fenomena szczególne..

a.) Wchodząc nieco więcej w stan etherodynamiczny gwiazd spadających i naszego systematu słonecznego, postrzegłem mianowicie:

Że w Połtawie wszystkich gwiazd upadło dobrze oznaczonych od 29 Lipca do 2 Sierpnia 1841 r. we trzech nocach, 249, zapewnie tyle ich upadło i we dnie a wtedy byłoby ich wszystkich 498 i więcej. Ze środy na czwartek w nocy upadło gwiazd 49, z czwartku na piątek 151, z piątku na sobotę 49, Ale dodać potrzeba, że w środę około 11 w nocy płynęły 21 dyn. strumienie bardzo wysoko, mleczno-paljowe, od S. O ku N. W., co mogło z sobą unieść materyał przygotowany dla gwiazd spadających. Przytem w piątek około 11 w nocy utworzyła się brunatna chmura, optycznie z poziomem połączona, o wielkich kraciastych elementach przy której tylko kilka gwiazd spadło, nad i pod chmurą.

Gwiazdy tu najobficiej padały, we środę, czwartek i piątek około 11 godziny w nocy. W ogólności więcej ich padało ku zachodowi niż ku wschodowi, może dla ewaporacyj elektrycznej rzeki Worskły przy Połtawie w O. Więcej oraz padało gwiazd ku S. niż ku N. może dla bliższego elektrodynamicznego wpływu Azowskiego morza nad inne: co właśnie odpowiada wyżej wspomnionym strumieniom elektrodynamicznym od S. O. ku N. W., bardzo wysoko podniesionym nad powierzchnią ziemi. Przy tém więcej padało gwiazd o północy, niż po zachodzie słońca —a po zachodzie słońca więcej niż o wschodzie słońca.

Padały tu oraz gwiazdy w epoce wspomnionej wyżej ku słońcu i xiężycowi, kiedy one były pod ziemią; padały i w kierunkach przeciwnych. Padały nakoniec i ku mlecznej drodze, w kierunkach przeciwnych, na jej prawie płaszczyznin położonych. To wskazuje wyraźny wpływ etherodynamiczny mlecznej drogi na naszego planetę. — Rzadko padały gwiazdy w kierunkach nieoznaczonych. Drogi opisywane gwiazdami spadającemi, będąc największe, nie przewyższały łuku 90° wyłączywszy kilka przypadków. Najwięcej padało gwiazd średniej wysokości rozciągającej się do 45° nad poziom: właśnie tam gdzie chmury kraciaste się tworzyły. Najmniej padało gwiazd przy poziomie pierwszej wysokości t. j. 22°½ Najjaśniejsze były średniej wysokości t. j. 45°, mniej świetne pierwszej t. j. 22°½ jeszcze mniej trzeciej wys. t. j. 67°½; gwiazd wysokości 90 niebyło.

Są li te zjawiska chwilowie istniejące, jak efemera, żyjątka krótko-trwałe, albo li też trwalszej budowy należące do aerolitów lub do liczby wzrastającej satellitów przy naszej ziemi, etherodynamizmem utworzonych?..poddaję te uwagi sprawdzeniu innych miłośników nauki przyrodzenia.

b) Natura obfituje we wszystkie środki, którymi nas kształcić i zachwycać może. Zgłębiając naturę, poznajemy Twórcę i siebie i to jest naszym najwalniejszym zarobkiem. Sledząc owe zjawiska gwiazd spadających, w Połtawie, co mię zachwycały i przerażały razem; widziałem, że scena ich działania, była dziwnie wspaniałą z oznaką iskrzącego się życia w martwych elementach. Ale ta, skończyła się jeszcze bardziej malowniczą sceną wprawdzie pozornie okropniejszą; ależ wysoce estetyczną, nieoznaczoną; w której niby miłość zmarłych kochanków jeszcze wyzywała z grobu, choć na jedno wzajemne spojrzenie..

Straszne tu było do tego wszystkiego i niepojęte przygotowanie. J kiedy słońce najbardziej się pod ziemię skryło, jak gdyby niechcąc być swiadkiem owej lubej a nadludzkiej męczarni, kiedy rozognione niebo już przestawało ciskać, we wszystkie strony świata, trzydniowe płomienie; słodyczy, czy niedoli . . . wtedy pan wiatrów rytmicznie się wzmagał; mordował, upadał, aż utworzył w powietrzu olbrzymią kraciastą świątynią; zawiesił ją na czterech płaskich arkadach i oparł o cztery odległe krańce świata!.. Jeszcze się raz Eol natężył, i wszystkie niebieskie ognie pochłonął — Jeszcze raz okropne swe rytmy powtórzył, i śmiertelnie bladawe światło, rozlało się po całym obszarze ziemi i świątyni!! ani śladu życia!!.. za ledwie tu przez setną kratę wdziera się niekiedy błękit i napółżywej gwiazdy promień. J ja truchlałem — i nie wierzyłem moim oczom com widział . . .

Nie koniec na tém, w owej to jeszcze dziwnej świątyni, jeszcze olbrzymia od wschodu do północy rozciągniona arkada, okrywa się najczarniejszym tonem, odległej zachodniej burzy! . . To okropne miejsce obłęczone; obejmuje piękny dom z ogrodem; topole, krzewy, i kwiaty. Wszystko tu zadrżało, zadrżałem i ja; zadrżały topole i kwiaty na tle okrytém kiren, i spadło kilka łez niebieskich. Grobowa cichość, i straszna jeszcze przedłuża się tajemnica.

Nakoniec, blady i drżący xiężyc wstępuje na owę czarną i straszliwą scenę; czy ołtarz ofiarniczy? Jak gdyby

umarły z grobu cofa stąd omdlałe kroki i z wdziękiem się ogląda za miłą mu istotę niewidzialną. W tém ukazuje się przedmiot pożądany. Jest to jeszcze bardziej drżąca i zbolała towarzyszka jego Venus? . . spojrzeli na się tkliwie? . . . i znikli! . . . ale znikli objęte ową świątynią tajemnej śmierci i słodyczy! . . J tylko nowych łez kilka przyjaznego nieba, zostały na ich miejscu, z grobową ciszą i czułem listków drżeniem!! . . .

Co za żywa natura! jaka jedność w rozmaitości harmonij tego magnetycznego zjawiska! . . O ileż to się w nas rodzi miłych uczuć, co na podobnym ołtarzu ofiarniczym, smutku i niedoli; roztrzygają się ich losy! . Ten tylko to czuć umie, co lubi naturę śledzić — i siebie i wlewać w swe serce, błogie chwile życia, nadziemnej krainy! . . . *Podolanin* (*).

KRYTYKA.

Kilka słów do Autora xiążki — pod tytułem — Podole — Wołyń — Ukraina — Obrazy miejsc i czasów przez Alexandra Przezdzieckiego.

Nikt niezaprzeczy, jak dalece ważną są rzeczą w Literaturze i Historyi;—wspomnienia miejscowe—Historyczne nakoniec obrazy miejsc i czasowych obyczajów—Wszystko to jest ważne—a malowane przez zdolnego człowieka—z wdziękiem—sympatią i urokiem odpowiednym przedmiotowi, dziwnie piękne—harmonizujące doskonale z duszą każdego, co umie oceniać czasy ubiegłe; podług zalet jakie dawniejsi posiadali — co umie westchnąć nad wadami, i błędami naddziadów, nierobiąc ostrych, chociaż już nieszkodliwych dla nich uwag — nakoniec co umie podumać i potęsknić nad pomnikami chwały lub niedoli, które się oparły przemożnemu czasowi — Wywołujący to wszystko, uderzający w bardon, który dawno brzmieć przestał; — a który jednak dotknięty silną ręką i duszą młodą musi wydać dzwięki — zawsze zachwycające — wywołujący więc, jest i być powinien człowiekiem cennym dla wszystkich — Powinien się trzymać stale zasad prawdy — odpowiedzieć przedmiotowi — niebrząknąć na swej lutni płochego akordu, który może zatrzeć w wielkiej części, wyobrażenia powzięte o człowieku - malarzu — miłych i często drogich obrazów.

Niewiemy z pewnością czy Pan Alexander Przezdziecki był powodowany podobnemi pobudkami do kreślenia swoich obrazów Ukrainy—Wołynia i Podola—w to wchodzić niebędziemy—dosyć, że staraniem jego mamy w ręku dwa tomy ładnie napisanych obrazów—Obrazy te kreślone z talentem:—znajomością rzeczy dokładną i dowcipem;—mogą jednak nastręczyć niektóre uwagi:—nie co do stylu bo ten jest gładki i czysty — Ale zadamy pytanie, czy są takie obrazy — które ze swojej natury będąc poważnemi, powinny być malowane sposobem dowcipkowania? — Czy to niezniża czasém wartości samego pisarza, z którym radzibyśmy podzielać uczucia wtenczas, kiedy nas prowadzi do obejrzenia jakiegoś pomnika? Nakoniec: Czy pamiątki noszące na sobie lat tylko dziesiątek, nie mogą już zasługiwać na wspomnienie godne ichże samych?

Ale przystąpmy do rzeczy — Pominiemy tu ogółowy i szczegółowy rozbior,,—obrazów—które już znalazły recenzentów wsławionych oddawna, wielkich Krytyków i Pisarzów—Dosyć dla obrazów i Pana Przezdzieckiego;—kiedy Panowie Kraszewski i Grabowski pochlebnie i ze zwykłą trafnością, 'a należytém ocenieniem, o nich wyrzekli — Zresztą; cała publiczność czytająca wie że są piękne.

My tylko przypomnimy Panu Przezdzieckiemu—Ustęp z obrazu w Jarmolincach — Opis jarmarku — Jak zwykle opis jarmarku, ubarwiony dowcipnemi żartami i ironiją. —Ow Poznańczyk co skwapliwie rysował szkice zapasników diabełkowych i rokował sobie odzyskanie trzech dukatów, w redakcii Przyjaciela ludu—dobry jest zapewne, ale trochę zarozumiały i ostro patrzący na wady ziomków—bo i Poznań nie jest jeszcze otrząsniony zupełnie z wad na nas ciężących — i tam w karty grają—i tam są próżni—słowem że i Poznań niemogłby tego kamienia który Chrystus podawał na ukamienowanie grzesznicy — podiąć i cisnąć w Jarmolincach; lub na nasze prowincije.

Ale chodźmy dalej — Opowiada Autor obrazów — jak tłumnie jakby w ulu zbierają się wszyscy u Pana Antoniego w Cukierni—nakoniec mówi—że pan Antoni jest kolegą szkolnym—a to daje powód do dowcipnego wspomnienia nauczycieli niegdyś Krzemienieckich i mówiąc o nich — tak się wyraża — «Dawno to było, przed laty dziesięcią — wtedy Uldyński z przyciskiem Greków i Rzymian wychwalał i wojny Perskie i wieki feodalne wykładał — Hreczyna —zimnym głosem wyłuszczał Algebrę i Jeometryą—Wyżewski—jak toporem rąbał wyższą matematykę—Zienowicz tłomaczył sto razy własny niezawodny systemat Chemii, o którym się Berzeliusowi ani śniło, — Jakóbowicz — filozof dawnych czasów, przekładał ulubionych swoich łacińskich klassyków — Jozef Korzeniowski znakomity pisarz Polski, z niechcenia, znudzony często, perłowym stylem z ust wypuszczał prawidła wymowy i poezyi — Abłamowicz w ciągłych abstrakciach, szeroko o fizyce rozprawiał—Wspomina także kapelana Kulikowskiego i Prokopa Kaznodzieję —z których jeden nauczał słowa Bożego, poważnie i surowo z katedry, a drugi łagodnie z ambony.

I tak gdyby nie jarmark w Jarmolincach, i Pan Antoni tam ze swą cukiernią—niemielibyśmy trafnego i dowcipnego szkicu Nauczycieli Krzemienieckich — którzy niezawodnie mają prawo do wspomnień — Szkoda tylko że Pan Przezdziecki niewybrał stosowniejszego miejsca i chwili aby o nich z właściwym wdziękiem, perłowemi słówkami, wypuścić kilka ważniejszych ustępów.

Miłym był dla nas cośmy słuchali Uldyńskiego, jego

(*) Umieszczamy ten artykuł z powodu ciekawych wiadomości o gwiazdach spadających, który to przedmiot zajmuje dziś uwagę najsławniejszych uczonych. Co się tyczy poetycznej części tego pisma, tę drukujemy z dyplomatyczną ścisłością, dla pokazania choć raz jeden czytelnikom Tygodnika jaka też jest rozmaitość artykułów które Wydawca jego zewsząd odbiera. (*Wyd. Tyg.*)

akcent i wspominamy go często — ale nie w cukierni — zdaje mi się że autor obrazów słuchał go także i równie czuł i pojmował cały wdzięk tego akcentu—bo on zdaniem naszém, był bardzo stosowny do przedmiotu i mile młodzieńczy umysł i serce poił—niepowinien był nawet zapomnieć autor—owej lekcyi, kiedy Uldyński wykładał ze zwykłym zapałem prawa Likurga i wykazywał jak wówczas młodzież obowiązaną była szanować i z uczucia szanowała, starców, jako nauczycieli, którzy wykazywali im prawdy i obowiązki życia człowieka.

Nauczyciel matematyki wyższej — Wyżeski — o którym mówi autor że rąbał — zapewne spokojnie się uśmiechnął na taką opiniję—bo on czuć musi własną wartość a nadto pewny jest tego że ci co z jego nauki odnieśli korzyści, które ich dziś stawią w rzędzie ludzi uczonych i użytecznych krajowi, inny i trafniejszy sąd wydadzą.

Hreczyna, który zdaniem autora zimno wykładał Algebrę i Jeometryą — już dzisiaj nienależy do liczby żyjących — zawcześnie zgasł i dla nauk i dla tych którzyby jeszcze korzystali z wielkich jego wiadomości matematycznych — zimno wykładał—bo niewiemy jak do prawd matematycznych dodać wyraz uczucia i zapału—jest to zarzut bardzo nowy i oryginalny—tenże sam Hreczyna—będąc jeszcze w Uniwersytecie rozwiązywał te zagadnienia które przez Akademiją Paryzką ogłoszone były za nierozwiązane i otrzymał nagrodę — nakoniec on pierwszy utworzył ścisły związek algebraicznych systematów—napisał sam Algebrę i swoją ścisłością wygórowaną wiele wpływał na młode umysły naginając je do surowej logiki. — Dodamy i to że rząd sam ocenił Hreczynę i powierzył mu katedrę matematyki w Uniwersytecie—a Hreczyna był niegdyś uczniem Krzemieńca i Professorem. — Zienowicz Professor Chemii któremu ironicznie autor fałsz w teoryi niby zadaje — inaczej być powinien uważany — Zienowicz doczekał się chwili w której jego system, jego pomysły i teoryą—rozwijają i pojmują — Jego myśli zbiegły się już z myślami drugich, pod innem niebem pracujących badaczów.

Józef Korzeniowski, co podług autora perłowe słowa wypuszczał, jest niezawodnie chlubą naszej literatury, jako wielki poeta dramatyczny którego niezaprzeczenie jednym z pierwszych nazwać można—Jego język jest niezawodnie piękniejszy od wielu dziś piszących—Jako nauczyciel literatury—był lubiony i z zajęciem od uczniów słuchany — Korzeniowski wtenczas już należał do historyi literatury i on gdyby nie Pan Antoni nie byłby wspomniany w obrazach — Równie byśmy dowiedli autorowi obrazów że i reszta wspomnionych i niewspomnionych ludzi nie zasługują na żarty—od kogoż? od tego co był uczniem niegdyś tychże samych, który chociaż w części winien im wykształcenie własne.

Cierpko jest trochę, pomyśleć — że pisarz, młodzieniec dążący do tej sfery, gdzie może nawet spodziewa się uszczknąć listek bluszczu — wspominając o miejscu i ludziach — którym może wdzięczność w każdej nadarzającej się chwili nieść powinien—w pierwszém dziele co go stawi w rzędzie pisarzów polskich, bez żadnych powodów — obraża nie zasłużenie żyjących i dotyka zgasłych — Zdaje się że w obecnych chwilach dla piśmiennictwa, czy to z mody, czy z innych powodów, niektórzy z piszących mają zwyczaj — dotykać ludzi — co dawno nawet już zeszli ze świata; a którzy w chwilach swego istnienia byli organami opinii — byli duszą i sercem ogółu — wprawdzie ściśle mówiąc krytyka ma prawo niewzględnie na nic wykazać błędy — przystajemy na to — są jednakże wypadki gdzie moc sympatyi ogólnej każe milczeć krytyce — i krytyka milczeć powinna — Jeżeli zaś mi kto odpowie że Krytyka nigdy niema prawa milczeć ale obowiązana jest wykazać i dobre i złe, skłaniać do pierwszego a odwodzić od drugiego — zgodzę się na to lecz nie bezwarunkowie — Dodam i to że sarkazmy, ironja, depopularyzowanie — nie jest celem krytyki — Jeżeli więc krytyk bacznie się mieć powinien — cóż dapiero ten co pisze dla ogółu — Cóż dopiero ten który pisze obrazy — kreśli przeszłość i teraźniejszość — Niechcemy myśleć aby Pan Przezdziecki ze złego uprzedzenia o tych ludziach, dopuścił się ironii — mogło to być ulotne zapomnienie — potrzeba do urozmaicenia obrazu jarmarkowego — wierzymy, w to i nierobilibyśmy żadnej wymówki; gdybyśmy nie czuli potrzeby sprostowania myśli, tych nawet krytyków, co łatwo uwierzywszy ustępowi z opisu Jarmolinickiego Jarmarku — wyrzekli: że Autor obrazów trafnie fanfaronadę Krzemieniecką kreśli — to nas przekonywa że niezawsze i wielcy pisarze dzisiejsi z pewnych źródeł czerpią wiadomości — Do tych kilku słów dodamy jeszcze, kilka ogólnych uwag w przedmiocie wspomnień i obrazów — Naszém zdaniem — wdawanie się w nadto drobny szczegół dotyczący pożycia lub obyczajów właścicieli miejsc wspomnień godnych, rozprasza ważniejsze zarysy, odwodzi nawet samego pisarza od celu.

W obrazach znaleść można ustęp o plotkach — obrazy obok pięknych i wielkich pomników — mają czasem rodzaj plotki — i tak: niewiem czy zwiększa moc obrazu — wzmianka że u obywateli pod Kamieńcem, właściciela majątku w pięknej pozycyi, wszystko jest dobre, nawet *bułeczki*, lub tym podabne rzuty — naszym zdaniem, opisy wszystkie i obrazy, powinny być tak piękne i poważnie lekkie, jak okolica i kraj który się maluje—zresztą co do obyczajów — bułeczka także jest niczem — ani doda ani ujmie wdzięku.

Ignacy Wodziński.

Pisałem d. 17 Sierpnia
1841 roku.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Сентабря 4-го 1841. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.